NR 10

POLSKA

SANDOMIERZ
MIASTO MĘCZENNIKÓW



Widok na katedrę od strony ogrodów. *Fot. H. Poddębski.*

„O Sandomierzu, starcze siwobrody,
Coś siadł na wzgórzu, na straży pamiątek,
I cicho patrząc na wiślane wody,
Snujesz pajęczy twoich wspomnień wątek,
Na twojej ziemi, krwią świętych zroszonej —
Mnóstwem ogrodów zewsząd otoczonej!

Kocham cię, nasz ty grodzie Henrykowy!
Tak mi są miłe wszystkie twe zakątki,
I twe legendy ludowej osnowy,
I twe po ojcach szacowne pamiątki,
Szańce, mogiły i kościołów wieże —
I wierna baszta, co cię dotąd strzeże!

Takimi słowy zwraca się do ukochanego przez się miasta, wychowanek sandomierskiego grodu, a następnie profesor tamtejszego seminarium, ks. A. Knothe, światły i pełen ewangelicznych cnót kapłan-patriota, który w okresie najostrzej srożącego się ucisku niewoli na ćwierć wieku przed zmartwychwstaniem Polski strofy swe, takim oto proroczym kończy zwrotem:

Wróci się, wróci twoja świetność dawna
I Twoja gwiazda zamglona odżyje.
Niechaj się tylko teraźniejszość łzawa
Z grzechów przeszłości zupełnie obmyje!
Niech tylko w sercach wiara nie zastygnie!
Pan w jednej chwili upadłych podźwignie!

Wtedy powstaną lirniki natchnione!
I pieśń tryumfu po pieśniach boleści.
Wtedy i moje nie będą wzgardzone
O twych pamiątkach blade opowieści,
Nie dziw, że blade, bo ukryte w cieniu,
Jak winowajca w warownym więzieniu!



Portal katedry.

Starożytny Sandomierz rozsiadł się na lewym brzegu Wisły, powyżej jej dopływu — Sanu na wyniosłym wzgórzu, górującym ponad falistą z trzech stron okolicą i nizinnym, rozległym zarzeczem. Tonąc wśród zielonej powodzi drzew, sadów i ogrodów, pomny swej górnej i chmurnej przeszłości i świadom swej urody, strzelistymi wieżycami patrzy dumnie w niebo lub zalotnie przegląda się nimi w błękitnych wodach wiślanych, podczas gdy do stóp jego kłaniają się ciężkimi, jak sakwy, złocistymi kłosami, bezkresne bujne łany, słynnej ongiś na całą Polskę ze swych plonów — pszenicy-sandomierki.

Na tle tego kobierca, jakby ze złotej lamy utkanego, na którym w jasne poranki i pogodne wieczory letnie — słońce kładzie promienne wachlarze świateł i szyje na nim fantastyczne desenie barwy zielonego bisioru i purpury, rysuje się w perspektywie historyczną sylwetą—stary gród sandomierski, jakby nie stracił nic ze swej przedwiekowej potęgi i krasy. Dziś jeszcze po kilkusetletnich ciężkich przejściach życiowych, jako prowincionalne miasto powiatowe, mami Sandomierz z daleka oczy złudnym pozorem świetności z okresu epoki, kiedy jako stolica królewska, a następnie wojewódzka, równał się niemal — Krakowowi!

Historyczne cmentarzyska, znajdowane w mieście i jego okolicy, zwłaszcza w górach pieprzowych, z których rzęsiste ulewy, wiosenne roztopy oraz pługi oraczy wydobywają na światło dzienne stare urny, gliniane czerepy, kości ludzkie, kamienne narzędzia i ozdoby, dowodzą o starożytności Sandomierza, który napewno istniał jeszcze przed Piastami, jako pralechickie, pogańskie grodzisko. Muzea: Diecezialne i Ziemi Sandomierskiej Polskiego Tow. Krajoznawczego zawierają wiele takich cennych wykopalisk.

Podanie głosi, że jeszcze za Mieszka I Sandomierz posiadał dwa nie istniejące już dziś kościoły i że pierwotny zamek z drzewa modrzewiowego zbudowany był za Chrobrego, a może i wcześniej jeszcze.

Najpierwszą konkretną wzmiankę o Sandomierzu znajdujemy dopiero w kronice Gallusa pod rokiem 1097. Po śmierci Bolesława III Krzywoustego Sandomierz zostaje stolicą udzielnego księstwa sandomierskiego, a książę jego — Henryk bierze udział w wojnach krzyżowych o Ziemię Świętą. Za panowania Kazimierza Sprawiedliwego, a następnie i Leszka Białego, mimo napadu Romana, ks. halickiego, Sandomierz rozwija się i kwitnie na równi z Krakowem.

Z tego to okresu czasu pochodzi, stojący na gruntach starego miasta, a dziś już w polu, kościół Św. Jakóba, jedna z najpiękniejszych, najstarszych i najciekawszych budowli romańskich w Polsce. Ufundować go miała, jako parafialny, około r. 1206 księżniczka Adelajda, bogobojna córka Kazimierza Sprawiedliwego a siostra Leszka Białego. Po jej śmierci kanclerz królewski i biskup krakowski, Iwo Odrowąż przebudował kościół na wspaniałą, trójnawową bazylikę i osadził przy nim Dominikanów, których później przeniósł do wzniesionego przez się opodal kościoła Św. Pawła.

Za panowania Bolesława Wstydliwego rozpoczyna się dla Sandomierza okres lat burzliwych i tragicznych, kiedy prastare to i piękne miasto nasze stawiać musiało zbrojne piersi przeciw wszystkim niemal wrogom kraju, brocząc obficie krwią swoich bohaterów i męczenników.

Bogate biblioteki: Seminarium Duchownego



Prezbiterium katedry.

i Publiczna im. Długosza oraz część uratowanych z pożóg archiwów miejskich i kapitulnych, zbiory muzealne, malowidła kościelne, liczne budowle zabytkowe, a przede wszystkim cały szereg legend i podań ludowych, których Sandomierz jest niewyczerpaną skarbnicą, pozwala wyobraźni naszej odtworzyć wizję przeszłości miasta o treści mrożącej nieraz krew w żyłach.

Podczas pierwszego napadu Tatarów w r. 1240 został Sandomierz spalony, a w bitwie stoczonej między Chmielnikiem i Szydłowcem poległo całe rycerstwo sandomierskie wraz z wojewodą i kasztelanem. W r. 1260 następuje drugi najazd hord mongolskich, znacząc swój pochód rabunkiem, mordem i pożogą. Wówczas to, jak mówi jedno z podań, Tatarzy oblegający zamek sandomierski zwabiwszy podstępnie do swego obozu wojewodę sandomierskiego Piotra z Krępy, herbu Nałęcz, roznieśli go na ostrzach dzid, on zaś wołał ostatkiem sił do swoich: „Brońcie się do ostatniego, a zamku nie oddawajcie". Jednak zamek nie był w stanie przeciwstawić się przeważającej sile najeźdźców, którzy przełamawszy rozpaczliwy opór dzielnych obrońców, wdarli się do środka, urządzając rzeź załogi i ludności szukającej schronienia w zamku i należącym doń kościele Panny Maryi.

Z wyciem i z okrwawionymi nożami w rękach, niesyta krwi chmara czerni, wtargnęła następnie do kościoła św. Jakóba i wyrżnęła modlących się tam Dominikanów. Stara legenda, którą ujął w formę poetycką Władysław Syrokomla, opowiada, że rankiem 2 lutego, w święto Oczyszczenia Matki Boskiej, gdy przeor Sadok, odmawiał z zakonnikami pacierze, a lektor szukał w księdze zapisanego na ten dzień imienia męczennika, ujrzał w niej ognistymi zgłoskami zaznaczone słowa: „Dziś w Sandomierzu 49 męczenników". Drgnęli bracia z wrażenia na ten widok. Cud to wieszczy czy omen tylko? Padają na kolana przed ołtarzem Matki Bożej i pieśń chóralna „Salve Regina" zabrzmiała ze wszystkich piersi:

Wtem z trzaskiem wrota kościelne pękły —
Tatar, co wyszedł zwycięzcą z bitwy
Wyrżnąwszy w zamku naród przelękły,
Wpadł z dzikim wrzaskiem na dom modlitwy.
Jedni już łupią ołtarze Boże,
Drugich zbójecka wściekłość rozżarza.
I otłuszczone krwią polską noże
Wpychają w piersi sługom ołtarza.
Święci pod noże idą ochoczo.
I kończą z pieśnią Maryj Panny
„Salve Regina".

Kościół zaliczył ich do błogosławionych, a ciała ich złożono w odwiecznym kopcu, który lud jeszcze wyżej nadsypał. Kopiec ten znajduje się w pewnej odległości za miastem i nosi nazwę „Salve Regina" — takiż napis wypalili na trawie Konfederaci Barscy, a alumni seminarium miejscowego do dziś utrzymują go w porządku.

Krwawe te dzieje nieznani artyści uwiecznili malowidłami w kaplicy Męczenników kościoła św. Jakuba i w katedrze.

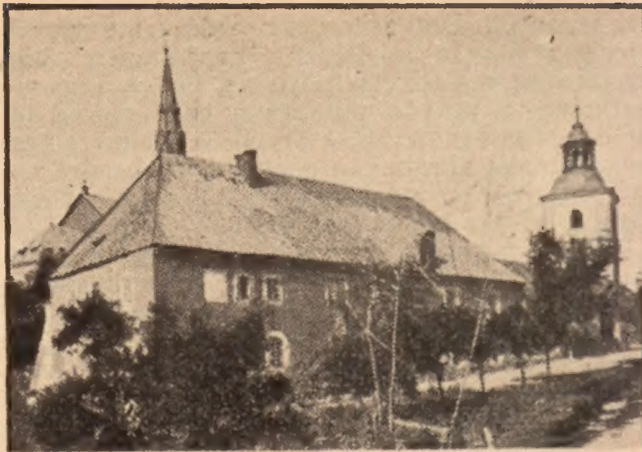
Kiedy król Zygmunt I miał w Krakowie stawiać jakąś świątynię wspaniałą, głosi znów inne podanie, zapragnął mieć do niej relikwie z Rzy-



Wnętrze katedry z widokiem na chór.



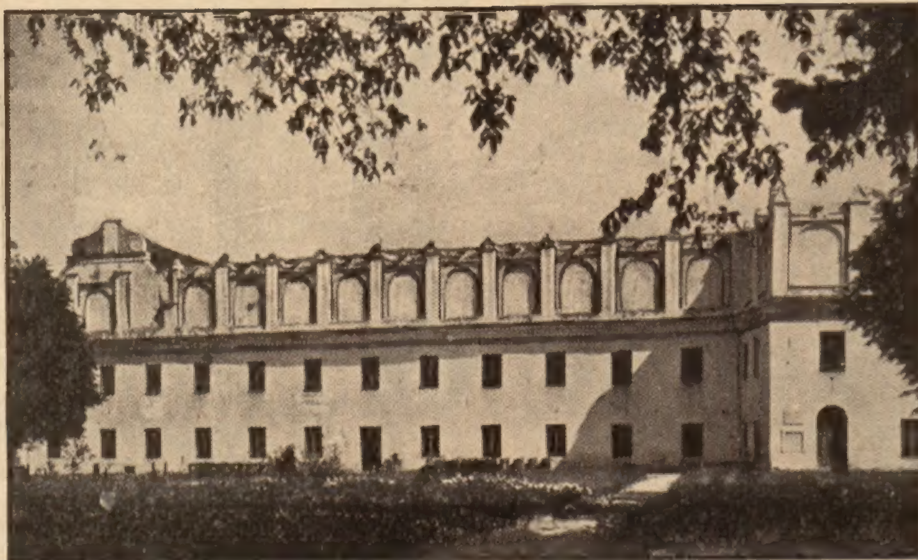
Rys. Z. M. Audiolli.



Fot. H. Poddębski.

Zamek piastowski zrujnowany przez Szwedów, a zamieniony przez Moskali na więzienie, dochował się do dziś w bardzo zniszczonym stanie.

Dom Długosza. słynnego historyka polskiego, a kanonika sandomierskiego, ufundowany przezeń dla zgromadzenia OO. Mensionarzy.



Kolegium w którego murach kształcił się bł. Andrzej Bobola, a po skasowaniu **Jezuickie** Jezuitów zostało zamienione przez Komisję Edukacyjną na gmach dla szkół świeckich.



Widok na katedrę od Wisły.
Na samym dole widać starożytny spichlerz kazimierzowski, służący ongiś za skład pszenicy, wywożonej Wisłą do Gdańska, a nad nim mury zamku piastowskiego. Po prawej stronie katedry widoczny dom Długosza, a obok dzwonnica katedralna.

mu, wyprawił więc posły do Ojca Św. z prośbą o dar łaskawy. Przybyłym Papież Pius V kazał przynieść ziemi sandomierskiej, a gdy z pełnym jej koszem powtórnie przybyli, mówiąc dalej słowami poety Gorczyńskiego:

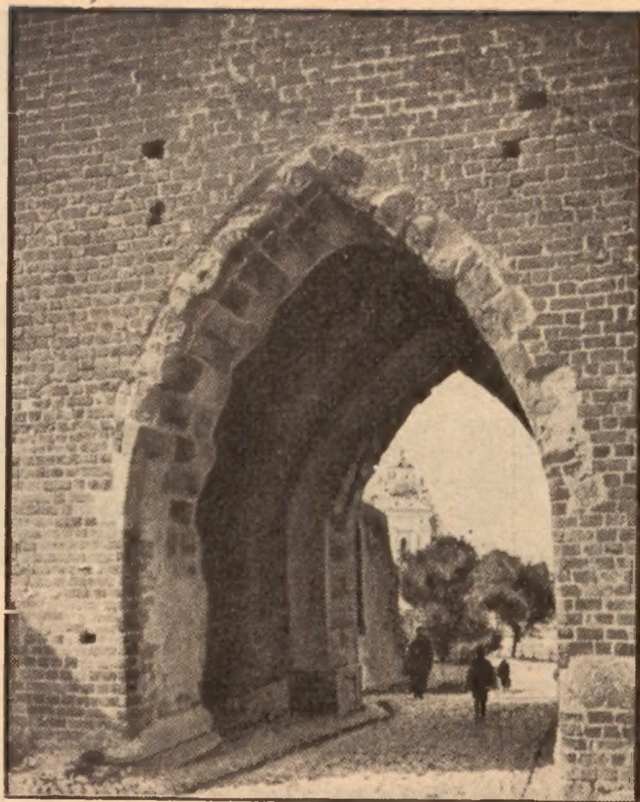
Wedle rozkazu gdy się zbliżyli
Przed złoty Ojca Świętego tron
Papież przemówił: „Słuchajcie mili,
Posłowie owych dalekich stron.
A co wam powiem — królowi nieście!
Mnogie relikwie ma w kraju swym.
Jest w Sandomierzu, tym starym mieście,
Cmentarz — relikwią ziemia jest w nim!”
Podjął garść ziemi — ziemia ściśnięta
Dłonią papieża — pociekła krwią.
„Patrzcie — męczeńska krew to jest święta,
Waszą relikwią zowijcie ją”.



Ratusz.

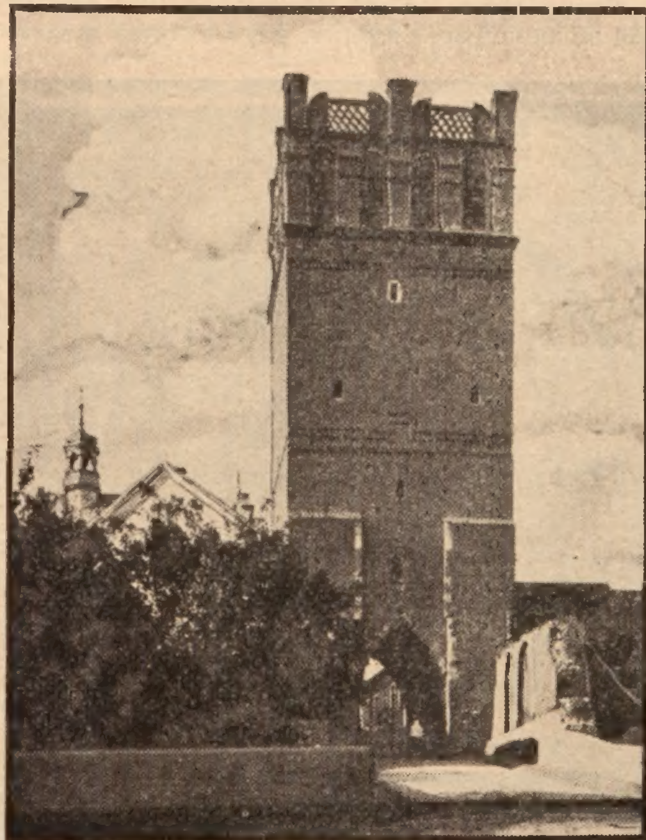
Niewiele osób ocaliło swe życie, podczas strasznej masakry Sandomierza. Jednak — według legendy, burgrabi zamkowemu Bogufałowi udało się w zamieszaniu unieść sierotkę po zamordowanym wojewodzie Krępie — niemowlę Halinę i skryć się z nią w bezpiecznym miejscu. Zaopiekował się nią ród Pilawitów, a gdy dorosła, wyszła za mąż za Jana Pilawę, kasztelana sandomierskiego, lecz wkrótce owdowiała, gdy i on zginął w bitwie z Tatarami i podczas trzeciego, wielkiego napadu Mongołów na Sandomierz w r. 1287 — stała się sławną, legendarną mścicielką śmierci ojca, męża i brata oraz klęski rodzinnego miasta, które jednocześnie uchroniła od drugiej, podobnej.

Po naradzie z wójtem Witkoszem i starszyzną zamkową, używszy fortelu wojennego, udała się ona potajemnie wprost do obozu wrogów, gdzie kazała się strażom wieść przed oblicze chana. Tu udając skrzywdzoną przez swoich i zawziętą na nich ofiarowała się poprowadzić go wraz z wojskiem podziemnym lochem do środka miasta i pokazać przy tym skarby w nim ukryte. Uwierzył chan skoro sama miała iść na czele i wydał rozkaz do wyruszenia. Halina wiodła, a cała starszyzna tatarska ruszyła za nią.



Brama opatowska od strony miasta
w głębi widoczny kościół Św. Michała.

Północ wybiła. Śmiała niewiasta
Tatarów z płaczem prowadzi!
Głucho, jak w grobie, w ulicach miasta.
Chan w myśli łupy gromadzi.



Brama opatowska od strony zewnętrznej
na prawo widać resztki murów, a na lewo kościół Św. Ducha.



Wnętrze kościoła Św. Jakóba
najstarszego z ceglanych kościołów w Polsce.

Przyszli pod zamek. W ciemnej gęstwinie
Halina krzaki odsłania.
Pierwsza z pochodnią w podziemiach ginie.
Za nią się wielki chan skłania.
Za chanem każdy Tatar koleją
Spuszcza się w czeluść z pośpiechem.
Coraz szeregi dziczy rzednieją.
Już wszedł ostatni z uśmiechem.
A w tem z zarośli Witkosz wypada.
Z nim młodzież zbrojna w kamienie!
Loch zawalili! — Straszny krzyk: „Zdrada!"
Odbija jego sklepienie!
(Urywek z wiersza „Piszczele" — ks. A. Knothe).

Rozpaczliwa ofiara Haliny ocaliła ojczysty gród od ponownej zagłady, gdyż Tatarzy straciwszy wodzów, odstąpili od oblężenia i poszli w rozsypkę.



Portal kościoła Św. Jakóba.

Ile się mieści w tym podaniu prawdy, trudno dziś dowieść. W licznych pożarach spłonęła większość sandomierskich starych archiwów — zamkowych i miejskich. Jednak dokumentem, stwierdzającym niejako prawdziwość tego zdarzenia, jest ciągnący się za miastem od strony północnej długi wąwóz, w którym znajdowano często kości ludzkie, a gdy po jakiejś nawałnicy oderwała się część jego zbocza, ukazał się otwór lochu, pełnego ludzkich szkieletów, czyli piszczeli. Mają to być według tradycji ustnej szczątki owych pogrzebanych żywcem Tatarów. Stąd i nazwa wąwozu: „Piszczele".

Czas, w tym wypadku wielki lekarz, w szybkim tempie zagoił rany zadane Sandomierzowi przez in-



Widok zewnętrzny kościoła Św. Jakóba.

wazje tatarskie. Zaopiekowali się nimi królowie, dopomogli do podźwignięcia się. Leszek Czarny w r. 1286 nadaje mu samorząd, prawo bicia monety, zabezpiecza byt jego nadaniem ziemi, z której do dziś jeszcze miasto korzysta. Dzięki temu nadaniu miasto przenosi się dla bezpieczeństwa bliżej zamku na szczyt piętrzącego się nad Wisłą wzgórza. Kazimierz Wielki jest też dobrodziejem miasta, zaprowadza w nim sądy miejskie, stawia łaźnię, czynną co dwa tygodnie, bezpłatnie dla ubogich, urządza w mieście składy soli i śledzi, a na miejscu starego, drewnianego, buduje nowe warowne zamczysko i wznosi nową, wspaniałą ceglaną kolegiatę, na miejscu dawnej z ciosowego kamienia—rozbudowuje ratusz, a miasto wraz z zam-



Kościół seminaryjny Św. Michała.

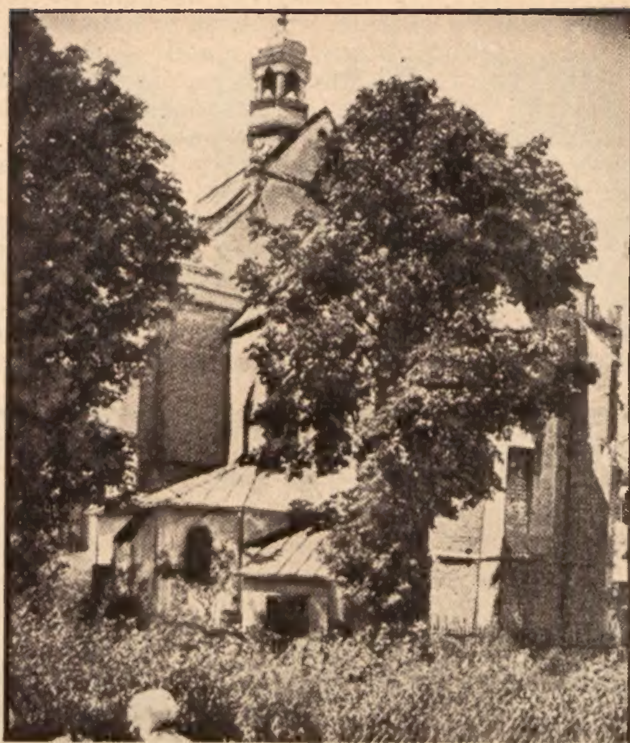
kiem otacza murem z czterymi basztami, z których do dziś zachowała się wieża opatowska, zwana dziś „bramą" oraz część wieży krakowskiej od strony Wisły.

W Sandomierzu przebywa często Władysław Jagiełło, a królowa Jadwiga, odbywa doń pielgrzymkę dla uproszenia sobie potomstwa. Zwalnia też od czynszów jedną z bliskich wsi królewskich, wzamian nakładając na nią obowiązek obsługiwania kolegiaty. Odtąd wieś tę nazywano Świątniki, a dumni ze swego przywileju wieśniacy do ostatnich czasów utrzymali tę tradycję. W katedrze zachowuje się z owych czasów do dziś i drugi piękny, tradycyjny obyczaj. Oto z wieży jej, co dzień od wieków dzwonią o godz. 9-ej wieczór, wzywając wiernych do modlitwy za dusze poległych pod Warną rycerzy polskich.

Jagiellonowie nadają miastu nowe prawa handlowe, ozdabiają ratusz prześliczną, koronkową attyką, rozbudowują zamek na wspaniały, renesansowy pałac w kwadrat, na wzór Wawelu. Stefan Batory zaprowadza w mieście wodociągi.



Oryginalna ambona w kościele Św. Michała.



Kościół Św. Ducha, od strony podwórca.

Podupadł Sandomierz, jak i wszystkie inne miasta w Polsce, po najeździe Szwedów. Dowódca szwedzkiej załogi, czując, że wobec śpieszącego z odsieczą Czarneckiego nie zdoła utrzymać się na zamku, kazał wieczorem podłożyć w piwnicach zamkowych beczki z prochem i z długimi, tlejącymi się lontami, a sam ze swoimi, pod osłoną nocy umknął łodziami cichaczem przez Wisłę. Gdy o porannej zorzy weszły do miasta wojska nasze i stanęły obozem, nastąpił wybuch tak potężny, że większa część zamku wyleciała w powietrze, wiele domów rozpadło się w gruzy, dwa tysiące ludzi postradało życie, a wszystkie bezcenne, wojewódzkie archiwa spłonęły we wszczętym stąd ogniu.

I tu nie koniec legendom sandomierskim. Według jednej z nich, rycerz nazwiskiem Bobola, siłą eksplozji przeniesiony został wraz z koniem bez szwanku na drugi brzeg Wisły, a domorosły



Kościół Św. Pawła, na starym Sandomierzu.

artysta malarz, ten fantastyczny moment przedstawił na wielkim obrazie, wiszącym w katedrze pod chórem. Według drugiej opowieści — drewnianą figurkę Pana Jezusa Miłosiernego, przechowywaną na zamku od czasów wprowadzenia do Polski chrześcijaństwa, przed którą miała się modlić jeszcze św. Kinga, a bł. Wincenty Kadłubek Mszę Św. odprawiał—wybuch przeniósł na kępę wiślaną. Idący tamtędy ślepy starzec, potknąwszy się o nią nogą, nagle przejrzał na oczy i olśniony szczęściem niespodzianym, zaniósł cudowny wizerunek ojcom z kościoła Św. Ducha, gdzie odtąd w osobnej kaplicy jest przechowywany i mnóstwem wotów obwieszony. Figurka ta, cudami słynąca, przedstawia Chrystusa w cierniowej koronie, w postaci siedzącej, wspartego na ręce i może być uważaną za prototyp rozsianych po całej Polsce figur Jezusa Frasobliwego, tak ulubionych i czczonych przez nasz lud, a których jest tak wiele w sandomierskich kapliczkach przydrożnych.

Napad Rakoczego, ks. siedmiogrodzkiego, w r. 1657 dopełnił reszty spustoszenia, jakie zostawili po sobie Szwedzi i po tych klęskach już się Sandomierz podźwignąć nie zdołał. Przeżywał następnie różne rujnujące go wstrząsy i przejścia bolesne, jak pożary, zarazy morowe, wojnę domową za Augusta I, walki o niepodległość, ucisk zaborców.

„Świeże są jeszcze w pamięci naszej i pamiętne będą potomności dzieła rycerstwa naszego" — pisze Niemczewicz w swych „Podróżach Historycznych", gdy pod dowództwem gen. Sokolnickiego, Sandomierz wzmocniony, licznymi działy i licznym osadzony żołnierzem austriackim, przez garstkę naszych zdobytym został".

Ustanowienie po rozbiorach kordonu granicznego, między zaborem rosyjskim, a austriackim, wzdłuż Wisły, osłabiło Sandomierz pod względem handlowym i przemysłowym. Przeniesienie przez Moskali władz wojewódzkich do Radomia, przyczyniło się też do większego upadku miasta. Ciężką sytuację ratuje poniekąd Papież Pius VII, który w r. 1818 tworzy diecezję sandomierską, co w pewnej mierze dodaje Sandomierzowi splendoru.

Moskale zająwszy większą część Polski nakazali wszędzie pozdejmować z gmachów publicznych jednogłowe, koronowane nasze orły białe, godło Polski Niepodległej. Utrzymał się tylko przez czas dłuższy żelazny orzeł na ratuszu sandomierskim, gdyż był herbem miasta. Cieszył on przez długie lata oczy wpatrzonych weń z pietyzmem sandomierzan, drażnił jednak władze moskiewskie i pod koniec ich rządów czasowo został usunięty. Oto jak, do tego ukochanego symbolu polskości zwraca się wierszem ks. Knothe.



Widok na miasto od szosy do Zawichosta.
Po lewej stronie za Bramą Opatowską widać kościół Św. Ducha, a na prawo na pierwszym planie kościół Św. Michała wraz ze Seminarium Duchownym.

Czegoś posmutniał orle nasz wspaniały?
Kiedyż się zerwiesz do górnego lotu?
Czy Twoje skrzydła złamane zostały?
Czyli też słońca wyglądasz powrotu?
Ocuć się ze snu. Już niedługo wiosna
Rozpędzi chmury i rozkuje lody...
Już z biegiem wiatru płynie pieśń radosna
Co nam zwiastuje jutrzenkę swobody!
Stary nasz orle! Wyostrz dziób zgarbiony,
Wartkimi skrzydły uleć na przestworze...
Twe przebudzenie ogłoszą nam dzwony,
Odpowie echem jedno, drugie morze...
I stara Wisła hardy grzbiet podniesie,
Krępak z Łomnicą potrząsą głowami,
Zaszumią dęby w świętokrzyskim lesie
I pola przodków zasiane kośćmi.

W chwili obecnej przed Sandomierzem błyska nadzieja lepszej przyszłości, gdyż w myśl planów v-premiera E. Kwiatkowskiego — miasto to stać się ma stolicą wielkiego okręgu przemysłowego Polski Środkowej.

H. Kamocka.

Zdjęcia wykonał H. Poddębski.